



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK

franków sześć

ZA SZEŚĆ MIESIĘCY

3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Galicji fr. 12, w kopercie zanikniętej.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

9, place du Collège de France. 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.

OD REDAKCJI

Jeden z korespondentów naszych z Galicji nadesłał nam następujący wycinek z urzędowej *Gazety Lwowskiej*, który podajemy czytelnikom naszym jako próbkę konstytucyjnej wolności prasy w Galicji.

OBWIESZCZENIE

« W Imieniu Jego Cesarskiej Mości. C. K. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§ 489 § 493 sp. k. i § 37 u. p. że treść artykułów umieszczonych w numerach 1, 2 czasopisma « *Kurjer Paryzki* » a to w numerze 1 z dnia 15^{go} Września 1881 pod napisem: « *Przeciwnicy politycznego życia na emigracji* » dalej pod napisem: « *Co robić.* » Galicja, 11 Września 1881, » tudzież pod napisem: « *Korespondencje Kurjera Paryzkiego — Rap. perswyl 27 Sierpnia* » i pod napisem *Wiadomości literackie* i w numerze 2 z dnia 1 października 1881 pod napisem: « *Korespondencje Kurjera Paryzkiego, Kraków 12 września 1881* » dalej pod napisem « *Feljeton* » pod napisem: « *Hymn na cześć Polski* » « *Rozmaitości* » zawiera znamiona zbrodni z §§ 58, 63, 65, i 66, uk. i występkę z § 300, uk. zatem wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tych artykułów. »

Lwów dnia 21^{go} Listopada 1881.

Wyrok niniejszy przytaczamy bez komentarzy i oddajemy go pod sąd naszych czytelników, ufni że psotę wyrządzoną

przez konstytucyjny austriacki rząd wy nagrodzą nam swoim poparciem.

Kurjer Paryzki nie zejdzie nigdy z raz obranej drogi, wytrwale stać będzie w obronie narodowej chorągwi i śmiało walczyć przeciw wszystkim szkodliwym wpływom nurtującym nasze społeczeństwo a mamy nadzieję że pełniąc tę służbę narodową zasłużymy na uznanie Rodaków. Licznie dochodzące nas głosy wskazały żeśmy wypełnili wolę polskiego ogółu zakładając to pismo i że ono jest użytecznem naszej sprawie. Liczymy więc że publiczność polska przyjdzie nam w pomoc złożeniem tej nie wielkiej sumy jaką wynosi prenumerata i zechce nas popierać na tej drodze jaką wciąż wytrwale iść będziemy.

POLSCY SOCJALIŚCI W OBECNOŚCI

Naród w niewoli będący, niema i mieć nie może ważniejszej sprawy nad sprawę oswobodzenia z jarzma obcych najezdników.

Jest to prawda tak oczywista, iż nikt jej rozsądnie zaprzeczyć nie zdoła.

Jarzmo obce czujemy wszyscy i to we wszystkich stosunkach. Dopóki ono istnieje, żadna reforma społeczna w zupełności i dobrze przeprowadzić się nie da. Każdą wyzyska na swoją korzyść wróg

ciągający nad krajem; przemoc bowiem jaką mu daje administracja, sądownictwo i wojsko dozwala mu nadawać każdemu reformistycznemu usiłowaniu kierunek fałszywy, zdolny utwierdzić mocniej jego panowanie.

Doświadczenia przeszłości dają nam pod tym względem poważne nauki. Kto zabiera się do pracy publicznej wiedzieć o nich powinien i nie czynić nic takiego, aby naród w dobie niewoli rozdwa-jało i odwracało go od usiłowań wypędzenia najezdników z Ojczyzny lub takowe osłabiało. Nam cała, niepodzielna siła narodu potrzebna, aby stworzyć potęgę zdolną oswobodzić Polskę z pod obcego panowania i przywrócić narodowi możność decydowania o swoich losach i dalszym cywilizacyjnym rozwoju.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że u nas w Polsce miarą wartości wszelkich prac, wszelkich działań oraz doktryn tak politycznych jak społecznych jest sprawa narodowa, sprawa wolności i niepodległości całej Polski. Co do tej miary nie przystaje jest złem i odrzuconem być powinno, — kto sprawy narodowej nie uznaje i przeciwko niej się zwraca jest wrogiem i zdrajcą i z pohańbieniem wykluczonym być powinien z łona narodu. Innej miary tu niema i sądu innego być nie może. Kto nie z Polską ten jest nieprzyjacielem narodu i z takim uczciwi ludzie nie wspólnego mieć nie powinni!

Tolerancja byłaby w tym razie zgubną. Nikt się z wrogiem nie godzi, nikt tolerować złego nie może. Tolerancja przekonań religijnych, politycznych, społecznych i naukowych jest dopuszczalną tylko na gruncie narodowym. Wolno jest Polakowi inaczej wierzyć i chwalić Boga, wolno mu być monarchistą lub republikaninem, wolno mu być konserwatystą lub radykalistą, arystokratą lub demokratą, wolno mu być wreszcie idealistą czy materialistą, pod jedynym zawsze warunkiem, ażeby jego wiara, wyobrażenie i zasady szkody narodowej sprawie nie przynosiły, nie sprzeciwiały się oswobodzeniu Polski.

Oswobodzenie z jarzma obcego panowania to znaczy zabezpieczenie i utwierdzenie bytu całego narodu bez różnicy stanowiska, wyznań i języka. Jest to więc wielka, największa na świecie sprawa samego życia, — któremu grozi zniszczeniem i zagładą system obcych exterminacyjnych rządów.

Noż mamy wszyscy na gardle. — więc od tego noża uwolnić się musimy. Jest to więc, powtarzamy, sprawa wielka, nagła, której doniosłość, i rozległość obejmuje wszystkie dążenia, potrzeby i aspiracje ludzkiego życia.

Jak człowiek pojedynczy musi wszystkie swoje usiłowania obrócić ku temu, aby mógł utrzymać swą egzystencję, podobnie naród, w którym mieści się i proletarijat, musi przede wszystkim dbać o zabezpieczenie i zachowanie swojego życia, czyli innymi słowy, musi się starać o odzyskanie bytu niepodległego, jeżeli go utracił, o utwierdzenie go, jeżeli jest panem swoich losów.

Zasada ta wszelkiego publicznego działania jest powszechnie uznaną.

Uznają ją nawet socjaliści francuzcy, niemieccy, moskiewscy i inni. Utworzyli oni wprawdzie teorię międzynarodowej solidarności proletariatu, lecz w tym internacjonalie nie kwestjonują praw do bytu niepodległego poszczególnych narodów. Gdyby jaki naród lub mocarz chciał ich krajowi narzucić jarzmo obcego panowania, poszliby bronić narodowej wolności, bo dobrze rozumieją, że proletarijat, którego się mienią być reprezentantami, ani wolnym, ani szczęśliwym być nie może pod obcym rządem. Chcą oni go uszczęśliwiać w granicach ojczyzny.

Dla czegoż więc tylko polscy socjaliści nieuznają ojczyzny? Dla czegoż wyrzekają się patriotyzmu? Dla czego głoszą iż sprawa narodowa jest im nie tylko obojętną ale wprost nieprzyjemną? Dla

czego głoszą iż niechęcią narodowego odrodzenia, nie chcą oswobodzenia Polski?

Wszakże oswobodzenie Polski jest oswobodzeniem całego narodu, wszystkich jego stanów. W nim tkwi jako następstwo i oswobodzenie ekonomiczne robotników. Kto więc nie chce niepodległego narodu ten nie chce wolnego i szczęśliwego ludu a kłamstwem są wszystkie jego deklamacje o miłości tegoż ludu i rozczulania się nad jego nędzą.

Nie wierzymy też bynajmniej ażeby los polskiego ludu leżał na sercu tym polskim socjalistom, co się wyparli Ojczyzny i nie podzielają dążeń całego tak nieszczęśliwego narodu, od lat przeszło stu walczącego o najdroższe prawa ludzkości. Wyrzekając się patriotyzmu, potępiając sprawę narodu, stanęli oni świadomie czy nieświadomie po stronie najstraszniejszych wrogów Polski, którzy są zarazem wrogami polskiego ludu. Zdradzając ojczyznę, zdradzają i robotników, którym się podstępnie narzucają na protektorów i wybawców.

Nie tak postępowali przed laty ci, co teorie socjalne u nas uprawiali. Stwarzanie emigracyjne w gromadzie Grudziąd, pod przewodnictwem Świątosławskiego; było socjalistyczne lecz przytem gorąco miłowało Ojczyznę i dążyło do wydobywania Polski z niewoli. Książd Ściegenny był także socjalistą, lecz jednocześnie był patriotą i myślał że przez rewolucję socjalną Polskę oswobodzi od Moskali, Niemców i Austriaków.

Pomiędzy zaś obecnymi socjalistami, sprawiedliwość uwolnić nam każe z pod zarzutu zdrady Ojczyzny oraz interesów polskiego proletariatu tych którzy mają za swojego przewodnika Pana Bolesława Limanowskiego.

Nie dzielimy w ogóle zasad socjalnych i te, które wyznaje frakcja Limanowskiego uważamy za ciasne, bałamutne i nie dające się w życiu zastosować, lecz ostrzegając przed marzeniami socjalistów tej barwy, przyznać im musimy dobrą i uczciwą wolę.

Frakcja Limanowskiego usiłuje pogodzić socjalizm z patriotyzmem, nie wypiera się ojczyzny dla tego, że ona nieszczęśliwą i chce pracować dla jej oswobodzenia, dla tego też nie podejrzujemy jej o nieprzyjazne zamiary dla polskiego ludu i nie odmawiamy im acz zbłąkanym szacunku.

Inaczej się atoli rzecz ma z drugą frakcją socjalistów, nazywających się niewłaściwie polskimi, bo w nich nie polskiego niema. Składa się ona z młodzieży

która przeszedłszy przez proces krakowski, uważa siebie za upoważnioną do zabierania głosu w sprawie polskiego proletariatu, który jej nie zna i znać nie chce. Chociaż ich sąd krakowski uwolnił, pozują na męczenników i bohaterów i z śmieszną patetycznością prawią o cierpieniach swoich i sprawach polskiego proletariatu, jęczącego pod uciskiem polskiego kapitału, który dawno już zabrali Niemcy i Moskale. Osiedli oni w Genewie i z tamtąd gorszą świat widokiem moralnej choroby, której ulegli a która się zowie przენiewierstwem i zdradą Ojczyzny.

Kto mniema, że za surowy jest nasz sąd, niechaj przeczyta pisma tych panów wychodzące w Genewie: *Równość* w roku zeszłym i *Przedświt* w roku bieżącym.

Redaktorowie tych pism wychowani przez Moskali, tak się o Polsce odzywają jak Moskale. Wszystkie zarzuty, jakie powstaniom, demokracji i w ogóle narodowi polskiemu i sprawie polskiej porobił Katków i do niego podobni historycy i publicyści, znajdują się powtórzone w ich pismach. Z wyparcia Ojczyzny robią sobie chwałę, opuszczenie sprawy polskiej nazywają postępem, zdradę zaś Polski przedstawiają jako wynik nauki. Na wszystkie Bogi zaklinają się że niechęcią odrodzenia narodu i uroczyscie zapewniają że przeszkadzać będą patryotom polskim w ich działaniu. Pisma ich nie są walką z rządami i z despotyzmem oraz tyranją lecz polemiką z wolnością, z demokracją i z polskim patryotyzmem.

Z jednej strony ich gesta są małpowaniem Moskali, z drugiej naśladowaniem Niemców.

Burżoazji w Polsce niema, ustroj kapitalistyczny jest chimera w narodzie nie posiadającym kapitałów i ciągle wywłaczanym przez konfiskaty rządowe, — pomimo tego ucierają się zawzięcie z burżoazją, którą widzą w polskiej demokracji i trąbią przeciwko kapitalistom. Zamiast chorągwi wolności, niepodległości i braterstwa, wywiesili chorągiew nienawiści klasowej, która bywa zawsze chorągwią utwierdzającą niewolę.

Bez prawdy i bez godności, z zuchwałem cynizmem kalają wszystko co jest święte dla Polaka.

Ci mniemani socjaliści polscy, za którymi nie trudno dopatrzyć wrażego wpływu, sami wykluczyli się z polskiego narodu, niechajże się niedziwią, że naród ich uważa za sprzymierzonych z najezdnikami i jako takich traktuje.

W dalszych artykułach, podamy wy-
ciągi z *Równości*, z *Przedświtu* genew-
skiego, które w dostateczny sposób
uzasadnia zarzut, jaki robimy tej frakcyi
socjalistów, iż świadomie czy nieświadomie
jest narzędziem w ręku tyranów i
zbójców Polski, pracujących nad znisz-
czeniem narodu polskiego, do czego naj-
skuteczniejszym środkiem bywa zawsze
nienawiść i walka klas społecznych, jako
mogąca rozbić naród na niespojne atomy.

O takie rozbitcie starają się właśnie ci
panowie z sztandarem internacjonalu
w ręku!

IDEALIŚCI I POZYTYWIŚCI

Z Galicji, 22 Listopada 1881.

Idealiści i pozytywiści, oto jest nowe hasło
jakie ze szpalt *Kurjera Paryzkiego* roz-
brzmiewa. Idealiści to są ci którzy kochają
Polskę, chcą i dążą do jej niepodległości.
Pozytywiści to są ci, którzy zrzekają się
Polski za kawał pieczeni, którzy nie mają
patriotyzmu. Ponieważ Redakcja zapowie-
działa iż otwiera łamy swojego pisma dla
wypowiadania różnych przekonań, przeto
powyższych zapatrywań nieprzypisujemy
redakcji tylko zbiegowi okoliczności, że
sami idealiści zabierali głos i stanęli ostro
przeciw pozytywistom.

Rzeczywiście trzeba być idealistą nie lada
aby jak mój kolega, a wasz korespondent
z Galicji twierdzi, że w roku 1877 mogliśmy
zrobić powstanie w nadziei jakiegoś powo-
dzenia, że jesteśmy dziś w przededniu wiel-
kich wypadków, że tylko organizować się
na gwałt potrzeba i zaczynać walkę z na-
jezdnikami.

Posłuchajcież głosu jeżeli nie pozytywisty,
to człowieka co podaje ucho pozytywistom,
nie pełepia pozytywizmu, owszem z całym
jest dla przedstawicieli tego kierunku uzna-
niem. Moskali i Niemcy są najezdnikami,
rozbójnikami naszego narodu, na to zgoda,
ale oni mają miljonowe armje. Temu za-
przeczyć trudno. Ażeby pobić te armje po-
trzeba mieć siłę fizyczną nieodzownie. Czy
my ją mamy? Jest nas 30 milionów! To
frazes.

Liczyliśmy dotąd na szlachtę. Stuletnie
doświadczenia powinny były nas przekonać
że na szlachtę liczyć nie należy. Ta szlachta
która miała w swoich rękach rząd, która
była uzbrojona, jak jeden mąż, która sama
tylko była narodem i miała najżywszy interes
w utrzymaniu niepodległości kraju, nie
chciała i nie umiała obronić kraju ani w 1772
roku, ani w 1792 r., ani w 1794 r. Pozwo-
liła rozebrać Polskę, rozgrabić wszystko.
Trudniej było w r. 1831 wypędzić wrogów,
którzy już silnie uzbrojili się w Polsce, ale
było możebnem. Historia 1831 r. jest grun-
townie wyjaśnioną. Szlachta okazała się
niezdolną do rządzenia krajem. A ileż tej

szlachty było w szeregach powstańczych
1863 r.? Czy dała przynajmniej walczącym
broń, pieniądze? Czy zrzekała się przywilejów?
Czy zdolną była do ofiar na niepodległość
kraju? Nie, nie i nie. Oto blisko dwadzieścia
lat mija od powstania, czy szlachta zrobiła
jeden krok naprzód? nie. Sejm Galicyjski,
złożony prawie wyłącznie ze szlachty, czy
zamanifestował choćby jeden raz uczucia
szczerze polskie? Nie. Boć przecie strojenie
się w kontusze chyba nie należy poczytywać
za czyn wysoko patriotyczny. Nie chcę być
złe rozumianym. Każdy szlachcic jest Po-
lakiem, a nawet chce Polski, ale Polski
szlacheckiej, Polski jakiej nigdy nie będzie.
Chce Polski, w której by jemu było dobrze,
gdzieby niepłacił podatków, rozpajał chłopą,
miał dochody z propinacji i tuczył się nędzą
ludu, tego bydlą dwunożnego. Nie przesa-
dzam. Patrzcie na szlachtę galicyjską, kon-
gresowiacką i innych prowincji polskich.

Wprawdzie są bardzo nieliczne wyjątki,
ale wyjątki reguły nie stanowią i te wyjątki
odbijają się dodatnie w obec powszechnej
gangreny, lecz wzięte same w sobie tenże
jemu pozostawiają wiek do życzenia. Jeżeli
kto liczy na szlachtę, że ta przyczyni się
głównie do odbudowania Polski, ten grubo
się myli.

Szlachta gdyby chciała, gdyby zdolną
była do poświęceń bez granic, gdyby stanęła
cała pod broń, to jeszcze byłaby liczebnie za
słabą do pokonania trzech blisko po milion
wojska liczących armji, a choćby tylko jed-
nej z nich. Ale mogłaby pociągnąć lud za
sobą, i wtedy byłoby pewne zwycięstwo.
Ale w takim razie potrzeba temu ludowi dać
równe prawo, równe korzyści w zdobyczy,
słowem nie możnaby odbudować Polski
szlacheckiej, tylko Polskę wolną. A tego
właśnie szlachta obawia się jak ognia. Dla
tego to nic się u nas nie robi dla podniesienia
dobrobytu i oświaty ludu, owszem stawiają
się wszelkie przeszkody. Maluczką kwotę
na oświatę ludową sejm galicyjski obcina
coraz bardziej, za to uchwała jaśnienie
internaty dla nauczycieli i uczniów, bo jezuici
złożyli dowody że umieją wybornie ogłupiać
powierzonych im pupilów. Sejm szlachecki
galicyjski uchwała prawa propinacyjne.
Szlachta trzyma po karczmach żydów, aby
rozpajali lud. Urządza *porcje*, które zastę-
pują pańszczyznę i t. p.

Cóż chcecie przy takim stanie rzeczy? Czy
można liczyć na lud że on na dane hasło
powstanie aby otrząść się z nieproszonych
na naszej ziemi gości? aleć ten lud biedny o
niczem więcej nie myśli jak tylko o wódce,
ona jest jego pociechą wielką, ona daje mu
możność zapomnieć o biedzie, ona jest jego
pokarmem, zastępuje mu mięso, którego
nigdy nie widuje i chleb z którym nie codzien-
nie się spotyka. Wódka jest wszystkim dla
chłopa, pokarmem, rozrywką, pociechą i
ojczyzną. Ona go zbydlęca to prawda. Ale
on o niczem więcej nie wie. Nie może mieć
zaufania do szlachty, bo skądby to zaufanie

wzięło się? nie może pragnąć niepodległości
Polski, bo on o Polsce nie słyszał. Nie może
mieć dążeń wyższych bo o tem wszystkim
nie wie. Liczyć dziś na powstanie ludowe
jest to dobrowolnie zawiązywać sobie oczy.

A mieszczanie? Na trzy kategorie należy
ich rozdzielić. Najliczniejsza, bo przeszło
3 milionowa mara składa się z Żydów. Na
tych chyba nikt nie liczy żeby wzięli czynny
udział w powstaniu. Po za żydami powstaje
bardzo nieliczne mieszczaństwo polskie,
kupcy i rzemieślnicy. Kupcy są to dorobko-
wice, mało inteligentni i wcale niepatrio-
tyczna klasa ludności. Rzemieślnicy, mało
inteligentni, ale stanowią jedynie patrio-
tyczny żywioł w Polsce, który na dane hasło
zawsze stanie pod rozwiniętym sztandarem
Orla i Pogoni. Ale wielu ich jest?

Powstanie rozpoczęte dziś lub w najbliż-
szej przyszłości dałoby absolutnie te same
rezultaty co w r. 1863.

W roku 1863, mogliśmy się ludzić, że
szlachta przyjmie czynny udział w powsta-
niu, że pociągniemy za sobą lud. Dziś ludzić
się tem nie możemy, chyba by ktoś chciał
dobrowolnie się ludzić.

Wprawdzie szanowny mój kolega z Ga-
licji, szuka sprzymierzeńców w Turcji i nad
brzegami Tamizy, ale o Turcji już dziś mowy
nie ma, a szlachetny Lord Derby, jak twier-
dzi autor, dawał tylko 7,000 funtów na zro-
bienie dywersji Rossji. Zresztą liczyliśmy
już na sojuszu z Prusakiem, z Moskalą,
z Francją, z Anglią, Turcją, Austrią, dla
czego nie możemy jeszcze liczyć na Persję,
Egipt, Brazylię; lecz to wolno idealistom.
Pozytywiści liczą tylko na własne siły, a
tych sił w obecnej chwili nie widzą i chcą
pracować nad ich wytworzeniem. Oto od
1863 r., chłop pod zaborem meskiewskim
jest usamowolniony i uwłaszczony, powoli
zdobywa sobie dobrobyt, zaczyna już myśleć
o oświecaniu się, i z czasem wyrośnie z niego
miljony obywateli. Może powoli i w Galicji
żywioł postępowy wzmocni się. Mieszczań-
stwo wzrasta, oświata, acz bardzo leniwo,
ale krzewi się potroszę. Nadzieje na przy-
szłość są, tylko trzeba wszystkie siły w tym
kierunku skupiać. I jakkolwiek jesteśmy
słabi dzisiaj, bardzo słabi, to i tych słabych
sił nie należy rozrywać, ale jednoczyć je i
wszystkie na oświatę ludu obrócić.

Pozytywiści to mają dobrego, że mają
silną wiarę, nie patrzą na liczbę ale idą na-
przód, nie zrażają się krzykiem i ponowie-
raniem jakiego doznają, ale swoje robią,
wiedzą że tylko pracą, usilną pracą mogą
dojść do celu, wiedzą że tam dojdą. Wiedzą
że chcąc dojść do celu, rychlej nie należy
zbaczać z drogi. Hasłem pozytywistów jest
oświata. Oświata prawdziwa, oświata po-
wszechna. Wszystko co temu sprzyja do-
brem jest. Wszystko co stoi na przeszkodzie,
zwalczać. Wszelkie mrzonki na bok. Trudne
są warunki rozwoju, postarać się o lepsze.
Zawsze iść naprzód, nigdy wstecz.

Idealiści obawiają się, aby kierunek przy-

jęty przez pozytywistów, niewyziębił ducha narodowego, tak mało mają wiary w świętość sprawy, w nieodzowność pomyślnego jej zakończenia.

STARY.

MAZUROWI Z NAD WISŁY

Chcąc wyczerpującą udzielić odpowiedź Szanownemu Rodakowi i Sąsiadowi z nad Warty, musiałbym sięgnąć zbyt daleko i wspierając na własnych dziełach Socjalistów wykazać, że te marzenia nie dla nas, że one nam raczej szkodę niż pożytek przynieść mogą. Stan społeczny w Polsce a na Zachodzie lub nawet w sąsiednich krajach jest zupełnie innym, niż u nas, to co dobre dla kogoś, może być wprost szkodliwym dla nas.

Nie idzie tu jednak w tej chwili o samą naukę socjalną, ale o tych co schwyciwszy ją chcą tylko po prostu *łowić ryby w mętnej wodzie*.

Pytam się jak nazwie Szanowny Mazur z nad Warty, tych co utrzymują, że pojęcie

Ojczyzny, te w którego czci my oba byliśmy wychowani, za którą walczyliśmy, jest *stary przesąd*, *patryjotyzm*, *głupota*; religia *obskurantyzm* etc., co odzywają się do moskali, prosząc aby utworzyli organizację socjalną, któraby cały carat z zaborami objęła a choćby w tej organizacji i znalazła się grupa socjalistów mówiących po polsku to przecież moskałom przeszkadzać nie będzie, bo sama kwestja Polska nie istnieje i oni o żadnej niezależności politycznej nie myślą, chcą tylko swobód społecznych. To jednak opiewa odezwa wydana do moskali niedawno przez tak zwanych *polskich socjalistów*. Co powie Szanowny Mazur na rozrzuconie między ludem ruskim w Galicji, gdzie i tak już agitują Święto-Jurcy, owego programu przeciw któremu powstałem, a który stara się jeszcze bardziej jątrzyć tę ranę, rozdmuchiwać ogień podpalany rublami moskiewskimi i jeszcze większą szczepić nienawiść między dworem i chatą.

Jak nazwie Szanowny Mazur postępowanie Polaka, który wyjeżdża specjalnie do Poznańskiego, aby agitować za wyborem do parlamentu Niemca w miejscu Polaka, jak to zrobił p. Mendelson. Na szczęście "patryjo-

tyzm naszego ogółu ubezwładnił jego zamiary a sprawca sam się dostał do kozy.

Widoczne jest że Szanowny Mazur z nad Warty nie czytał bezenych pamfletów które ci panowie drukują i będąc sam człowiekiem dobrej wiary uważa i tych panów za podobnych sobie. Tak jednak niestety nie jest, tym panom co deklamują tyle o ludzie, choć go wcale nie znają i sądzą o naszych stosunkach wiejskich, jak ślepy o kolorach, jak najmniej o ten lud idzie, chcą oni po prostu jak już mówiłem łapać ryby w mętnej wodzie. Szanowny Mazur z nad Warty, który prawdopodobnie zna kraj tak samo jak ja, przyznać zechce że u nas kwestja społeczna taka jak na zachodzie nie istnieje, pracy i chleba dla nikogo nie zabraknie, jeżeli tylko wróg nas wyzyskiwać i dusić nie będzie.

Gdzież są u nas te kapitały które uciskają pracę kiedy każdy do ostatniej koszuli przez Niemca i moskała odarty. Dla czegoż więc ci panowie nie wskazują na przyczynę złego wroga, lecz przeciwnie moskał i Niemiec jest dla nich bratem, a rodak przeciwnik ich zasad wrogiem.

Ciągle słyszymy pioruny, że szlachta wyzyskuje lud i trzyma go w ciemnocie i nie-

Feljeton

Ten śpiew zaimprovizował Krystyn Ostrowski dnia 29 Grudnia 1830 r., na miesięcznym obchodzie nocy Listopadowej, na którym prezydował poseł Kantorbery Tymowski, a sekretarzem był Ludwik Nabelak. Później był powtarzany w obozie, pod Grochowem, Wawrem, Ostrołęką i t. d.

SPIEW WOJENNY

(Na nutę: *Jeszcze Polska nie zginęła*.)

«Arma furor ministrat.»
VIRG.

Głosem ludu Bóg przemawia,
Zemsta broni podaje;
Wiecznej chwały dzień się zjawia:
Polska zmartwychwstaje!
Gdy skroń położę
Walcząc za lud w niewoli,
Krew ojczystej roli,
Duszę przyjm, o Boże!
Stało się! młodzieży meztwo
Rwie zabójcze pęta!
Wrogom śmierć, a nam zwycięstwo,
Nam swoboda święta!
Niech ziemia cała
Zaburzy się do szczytu,
Byle z jej zamętu
Ojczyzna powstała!
Kmiotki, miejcie się do kosy,
Kraj obrony wzywa!
Najpiękniejsze rodzi kłosa
Krwia zroszona niwa!
Wyście niezłomni,
Krakusów zastęp dzielny,
Wnet wam nieśmiertelny
Bój Racławic wspomni!
Patrzcie tam! pod znakiem krzyża
Wśród promieni słońca,
Duch Kościuszki w lot się zbliża:
To nasz wódz do końca!

Najazd wysieczem;
Kto zginie, przy nim siedzie:
Kremlin on zdobędzie
Zółkiewskiego mieczem!

Każdy zagon waszej ziemi
Kryje grób rycerza,
Każdy plug, nim siew rozplemi,
Przodków kość uderza!

Wolnością żyli,
Umarli dla wolności;
Któż im nie zazdrości
Tej zbawienia chwili!

Więc do boju! tam, na Litwę!

Dość już radzić marnie;
Czy nam lepiej zwlekać bitwę
Aż kraj wróg zagarnie?

Trwożliwym biada!
Nim bratnia Ruś powstanie,
Już przed nami stanie
Sybir i zagłada!

Czy niewoli rdza przeklęta

Tak upadła męże,
Iż haniebne Moskwy pęta
Lżejsze niż oręże?

O! niech z wyrodków
Świat cały się nie śmieje
Patrzac na Pigmeje

Z krwi olbrzymich przodków!

Potępieńców tam ród z piekła

Naszą krwią zbryzgany;
Tam pożoga, dzuma wściekła,
Strzyzek i kajdany!

Naprzód! Bóg z nami!
Przekleństwo jest u wroga;
Tu Rodzica-Boga
Walczą z jej synami!

Że Gottorpów trony zgnieciami

Trzeba nam zaprzysiądz;

Choć jednego dziś wymieciami

Wróci gorszych tysiąc!

Bo w te straszidła

Rodzina carów płodna;

Od pnia nieodrodna
Gałąź ta obrzydła!

Polsko! zanim w ich potęgę
Przejdą wnuki Piasta,
Spal twych świetnych dziejów księgę,
Zniwecz wsie i miasta!

Nim dzika mowa
Zatrze twój język dumny,
Zburz królewskie trumny,
Stary gród Krakowa!

Pierwej bitny syn Warszawy,
Zmieni się w mordercę;
Precz natchnienie, żądza sławy,
Złota wór, to serce!

Krew siostr i dzieci
Sprzedamy jak Tatary!
Krzyż Chrobrego wiary
Z rąk Zygmunta zleci!

Pierwej Litwin słumi w sobie
Ojców cześć niezłomną;
Lecz gdy pieśni na ich grobie
Czem był mu przypomną,

Przeszłości szczątki
Niech dręczą go boleśnie
Jak wygnańca we śnie
Młodych lat pamiątki!

Pierwej twym uciskiem hardy
Z obcych stron wędrowiec,
Ozwie się, z uśmiechem wzgardy
Depeząc twój grobowiec:

«Ten ród waleczny
Niemcem pomiatł długo;
Dziś jest carskim sługą...
Hold zmarłemu wieczny!»

Polsko, Polsko, tak nie będzie!
Ty męczeńska, żywa!

Dziś oświata, wolność wszędzie:

Wstań i bądź szczęśliwa!

Jest Bóg na niebie!

Młodzieży, tobie chwała!

Oto ziemia cała

Patrzy się na ciebie!

woli. Pytam jakim sposobem. Jakież prawo ma dziś szlachcic nad chłopem i co mu może zrobić. Mało płaci za robotę, ależ zapominają ci panowie, że cena najemnika zależy od okolicy, jej warunków i popytu na niego i chłop większą krzywdę wyrządzić może większemu właścicielowi ziemskiemu, nie chcąc się nająć do roboty niż tenże im. Wrzód pańszczyzny przepęklł i zagojony już dawno i dziś staraniem naszym powinno być oświecanie tego ludu, któremu r. 1863 nadał prawa obywatelskie, aby z tychże praw korzystać umiał, aby pojął obowiązki Polaka i obywatela, nie zaś szczuć go przeciw klasom inteligentnym. Jestem pewny na równi z Szanownym Mazurem, że rodzina jako podstawa społeczeństwa zniknąć nie może, niech co chcą robią ci panowie, ale takie jest ich dążenie które właśnie piętnowałem.

Czyż postępowanie takie jak powyżej wymienione, podobne ideje, nie są wodą na młyn dla Niemców i Moskali, czyż nie słusznie nazywam ludzi co mówią, że patriotyzm na bok jak się jeść chce, zwierzętami którym tylko koryta z karmą potrzeba?

Podług mego zdania kiedy wszelkich usiłowań dokładać powinniśmy aby się bronić od zagłady, którą nam wciąż grożą wroowie, dzielenie się na stronnictwa, szczucie jednych na drugich, sianie niezgody i waśni jest po prostu zbrodnia. U nas nie powinno być innego stronnictwa jak *stronnictwo wyzwolenia Narodowego*. — *Salus reipublicæ suprema lex esto.*

Na co, spodziewam się, zgodzi się ze mną Szanowny Mazur z nad Warty.

NADBUŻANIN.

SONET PANI DUCHIŃSKIEJ

z powodu 51-letniej rocznicy listopadowej
Do hr. Władysława Platara

I znów listopad, a z nim obchód nowy
Naszych wysień i tryumfów ducha!
Ostro nam w oczy dmie wichur zimowy --
Droga przed nami tak ciemna i głucha!

Lecz póki w sercu wiara i otucha,
Co znaczą twarde na barkach okowy?
Dopóki żyjemy tchnienie piersi zdrowej
Drobną isierkę w ognisko rozdmucha?

Ty, zacny Panie, dajesz przykład wielki
Dzielniesz na czatach wytrwał od lat tylu,
Domu naszego rozprężone belki,
Czcigodną ręką zgarniasz w Rapperswyłu.
Tyś poselskiego nie zrzekł się mandatu.
Polskę żyjącą — ukazujesz światu.

WIENIEC PAMIĄTKOWY

Otrzymaliśmy *Wieniec pamiątkowy* pół-wiekowej rocznicy powstania listopadowego. Przyjdzie nam zapewne podnieść następnie z tej ważnej publikacji niejeden ciekawy szczegół, dotyczący rodzin polskich rzuco-

nych na ziemię obcą, szczęśliwem zrządzeniem dość nam życzliwą. Na teraz zwracamy uwagę naszych czytelników, na jeden tylko artykuł umieszczony w zeszycie pierwszym, jest to: « Rzeczą czytana przez hr. Leszka Borkowskiego we Lwowie, » gdzie pomienioną rocznicę obchodzono z wielką uroczystością. Praca ta gorącego patrioty i znakomitego ze wszech miar męża, odznacza się wysokiem pojęciem sprawy narodowej; zasługuje przeto, aby była znana i rozważana gruntownie przez każdego, komu dobro kraju szczerze leży na sercu. Nikt jeszcze nie rozwinął z taką siłą logiki, bolesnych następstw « politycznego rozboju, » dokonanego wiek temu na Polsce. Ze źródła takich gwałtów sączą się od wieków, i zawsze sączyć się będą łzy i krew ludzka; od chwili bowiem kiedy przemoc pozbawia naród jaki niepodległości, zaczyna się dążenie do jej odzyskania; a cóż dopiero gdy najezdnik, jak u nas w dwóch zaborach, z konieczności niby politycznej, niszczy zarazem najświętszą własność narodu: język i wiarę jego?... Gwałt taki nie da się pojąć, ani wytłumaczyć żadną koniecznością polityczną. To też trwa dotąd nieustająca przeciw niemu reakcja, objawiająca w konfederacji Barskiej, w powstaniu Kościuszkowskim, w legionach, w udziale księstwa Warszawskiego, w wojnach Napoleońskich, w ustawicznych spiskach i sprzysiężeniach, w wojnie o niepodległość pięćdziesiąt lat temu, nareszcie w zabiegach i staraniach Emigracji.

W ostatnich czasach dały się słyszeć głosy potępiające powstanie Listopadowe, jakoby z tej przyczyny korzyści przedtem pozyskane zostały utracone i kraj « zaprzepaszczony » « Mieli swój język » (mówią te głosy), « mieli swoje szkoły, swoich urzędników, swój skarb, swoje wojsko, mieli konstytucję... Czegóż chcieli więcej? » Przypomina im hr. Borkowski w swoim piśmie, że była wprawdzie konstytucja, « ale pod stołem, a na stole był knut... » Karci przytem surowo tego rodzaju niepewną, zwodniczą utylitarność.

Państwa istniejące podbojem i zaborami, wykluczwszy moralność z polityki, czuły się przy sile bezpiecznemi w swem dążeniu; lecz skoro silniejszy i potężniejszy od wszystkich Napoleon I, oręż zwycięzki i przeciw nim obrócił, strącając z tronu jednego po drugim i zabierając ich kraje, zaczęli zaraz dyplomaci, Hardenberg i Hangwitz, Alopeus, Metternich i Winzingerode, prawić w notach i w memorjalach o moralności w polityce, o sprawiedliwości odwiecznej, o prawach nieprzedawnionych, o niepodległości narodowej; prawić z taką przekonującą wymową, że gdyby te prawdy nie były od dawna wkorzenione w serca narodów, to rok 1830 mógł być z nasienia dyplomatów wydać owoc Listopadowy. Ktoby się chciał o prawdzie twierdzenia tego przekonać, niech przejrzy świeżo wydane Pamiętniki kanclerza Metternicha, a dowie się z ust jego własnych, że narody oświecone

nienawidzą obcego jarzma, chociażby nawet w połączeniu z najbawienniejszemi wprowadzeniami (1); że rozbiór Polski był zniszczeniem zasad polityki europejskiej, stawiając natomiast systemat łupieztwa i spustoszenia (2).

Prawdy te nagonione różgą żelazną do głów najznakomitszych mężów stanu, prędko zwietrzały. Stało się z niemi jak ze skruchą umierającego grzesznika, który zaledwie zdrowie odzyska, broi na nowo.

Wieczór Muzykalno-dramatyczny W PARYŻU

Jakkolwiek Redakcja *Kurjera Paryżskiego*, ani też jak słyszeliśmy, nikt z korespondentów dziennikarskich nie otrzymał zaproszenia na teatr urządzony przez Towarzystwo Filharmoniczne, rozsyłanie których to zaproszeń jest powszechnym zwyczajem całego cywilizowanego świata, chociaż więc nie byliśmy obecni, nie chcąc wszakże z obowiązku naszego, przemilczeć o tem przedstawieniu, uprosiliśmy jednego z naocznych świadków o sprawozdanie które podajemy.

Wieczór muzykalno-dramatyczny urządzony staraniem Towarzystwa Filharmonicznego Polskiego, w sali F. Hertza, w Paryżu, odbył się dnia 26 grudnia i powiódł się znakomicie. Program onego obejmował cztery rodzaje wystąpień: deklamacyjny, teatralny, muzyczny i baletniczy. Deklamatorowie, p. Jezierski, który wygłosił prolog utworu własnego i sonet napisany przez panią Duchińską, i p. Pluciński, który deklamował Redutę Ordona i koncert Jankla (po francuzku, tłum. p. W. Gasztowtta), wywiązali się z zadania swego ku wielkiemu licznie zgromadzonej publiczności zadowoleniu. Szkoda tylko, że w koncercie Jankla głos deklamatora pokrywała muzyka. Wolelibyśmy byli usłyszeć muzykę osobno, a deklamację osobno; temu, ażeby część ta programu wypadła dobrze, przeszkadzała, jak się zdaje, akustyka sali zbudowanej specjalnie dla muzyki. O sztukach teatralnych (*Wieczorek w Paryżu*, komedycja p. W. Gasztowtta. *Nikt mnie nie zna*, kom. Alf. Fredro) powiedzieć należy, że ze strony amatorów i amatek szanownych, co role aktorów odegrywali, nie brakło intencji jak najlepszych. Publiczność wynagradzała takowe oklaskami rzesistemi, podkreślając niejako w ten sposób pomysł wieczoru muzykalno-dramatycznego: spodziewamy się bowiem, że wieczór podobny powtórzy się nieraz jeszcze. Początek dobry, bardzo dobry. Pozostaje nam wspomnieć jeszcze o części wokarno-instrumentalnej. Chóry świetnie odśpiewały: *U nas inaczej* i *Hej Mazury*. Pani Popławskiej egzekucja utworów Szo-

(1) T. II, str. 255.

(2) T. II, str. 425.

pena wszystkich zachwyca. Zachwyt atoli największy wywołało zakończenie: inazur, odtaneczony we cztery pary. Co za mazur! Gdyby nie było nic innego, tylko ten mazur! publiczność byłaby zupełnie wieczorkiem zadowolniona. Powtarzamy, iż się spodziewamy powtórzenia próby, która, jako próba powiodła się zupełnie. Nic pod słońcem doskonałem nie jest od razu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE

We Lwowie wyszło dzieło w dwóch tomach p. t. *W 50 rocznicę Powstania Narodowego, przez B. Zamorskiego*, o którym pisma polskie przemilczały zupełnie z powodu konfiskaty tego dzieła przez rząd austriacki, choć dzieło to zasługuje na uwagę czytającej publiczności.

Autor opowiadając w krótkości dzieje pamiętnego 1831 r., rozpoczyna opowiadanie swoje od czasu ustanowienia ks. Warszawskiego, przedstawia dokładny jego obraz, oraz wrocie działanie przeciw niepodległości narodowej, kilku magnatów co uwierzywszy Aleksandrowi, przeszkadzali naszemu odrodzeniu się. Dalej dokładnie maluje stan Królestwa Kongresowego, w jaki sposób carowie dotrzymywali swych przysiąg i obietnic, prześladowanie narodowości polskiej na Litwie i Rusi; oraz działania patryjotycznych związków i wybuch powstania. Za mało tylko poświęca miejsca samej kampanii choć i z tego pobieżnego jej określenia dokładne pojęcie powziąć można. Słowem dzieło to pod każdym względem zasługuje na uznanie i powinno zyskać powodzenie wśród naszej publiczności. Nie możemy pojąć tylko czem mogło zasłużyć na konfiskatę przez ces. kr. prokuratorję. Czytając go z całą uwagą nie znaleźliśmy nic takiego co by wykraczało przeciw ustawie prassowej obowiązującej w Galicji. Konfiskata ta mogła nastąpić jedynie w chęci przypodobania się moskałom. Już to wolność prassy konstytucyjnej Galicji bardzo nie ciekawie wygląda.

*
**

Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie wyszła z druku broszurka p. t. *Jedna z odpowiedzi Margrabiemu Z. Wielopolskiemu na list otwarty do Katkowa*.

Pełne godności i umiarkowania traktowanie przedmiotu przez autora, sprawiedliwa charakterystyka ostatniego powstania trafne uwagi jakim powinien być mąż stanu, dotknięcie kwestji coraz częściej poruszanej przez Moskwę, porozumienia się z Polakami wreszcie zwrócenie uwagi na to że *«gdzie idzie o prawa narodowościowe, gdzie jednym słowem prowadzi się walka o byt, tam tylko jedno stronnictwo godziwe, STRONNICTWO OCALENIA BYTU NARODOWEGO, które w imię najwyższego starożytnych Rzymian prawa: salus reipublicæ suprema lex esto, powinno skupić*

i do tego celu skierować wszystkie siły krajowe, » na które to zdanie zwracamy uwagę tych panów co pragną u nas przewrotów społecznych, zalecają tę broszurę, na którą zwracamy uwagę naszych czytelników.

NADBUŻANIN.

ROZMAITOŚCI

System finansowy nowoczesnych państw prowadzi nieznacznie, powoli do ogólnego wywłaszczenia indywiduów. Bez dekrétów likwidacji teraźniejsze rządy realizują ponysły socjalistów. Sposobem wywłaszczenia są podatki ciągle wzrastające bez miary i kresu. Już dzisiaj w niektórych państwach połowę czystego zysku jaki przynosi własność ziemską i praca zabierają rządy tytułem podatków. Właściciel jest tylko dzierżawcą rządu, który dowolnie rozporządza się owocami jego pracy. Do czego to prowadzi? Łatwo przewidzieć, do najstraszniejszej ze wszystkich niewoli, bo do niewoli ekonomicznej. Taką niewolą ekonomiczną socjaliści nazywają szczęściem ludu. Przedsmak tego szczęścia daje wzrastająca nędza w skutek podatkowego przeciążenia, ogromnych ceł i monopolów. To, co piszemy o wywłaszczeniu w formie opadatkowanie dziwnem się wydać może nie jednemu. Kto jednak głębiej wniknie w stosunki ekonomiczne, jakie system finansowy państw obecnych sprowadza, ten przyznać będzie musiał słusność naszemu spostrzeżeniu. Tak, charakter indywidualny własności powoli się zatraci i własność przechodzi w posiadanie państwa. Tam gdzie skarb państwa zabiera w podatkach połowę dochodu, jaki własność przynosi, zachowaną została tylko forma własności indywidualnej, istota jej zmieniona została. Ten jest rzeczywistym właścicielem do którego dochód należy, ponieważ zaś państwo nie ma miary w grabieniu dochodów, więc ono jest panem, ono jest właścicielem. Rządy więc same prowadzą do katastrofy. Jeżeli nie wynajdą równowagi pomiędzy prawem człowieka a prawem ogółu czyli państwa, ta katastrofa szybko nastąpi. Państwa obecne w tej katastrofie runąć muszą jako urządzenia nieprzyjazne wolności człowieka, której niema i być nie może bez prawa indywidualnej własności. Ze tej równowagi nie wynajdą, że się na nią nawet nie zanoszą, przekonać się można z tego faktu, iż wszystkie ministerja finansów w Europie oraz izby prawodawcze zajęte są obmyśleniem coraz to nowych podatków. Weźmy n. p. Austrię, tam pomimo ciągle wzrastającego zubożenia ludności, co rok powiększają podatki. Ludność straciła już ochotę do pracy, bo zyski z pracy nie wpływają na polepszenie dobrego jej bytu, lecz giną w nienasyconej paszczy ministerstwa finansów. Urzędnicy tego ministerstwa zamienieni zostali na agentów śledzących i grabiących powiększenie się dochodu. Lud

w Galicji patrzy na nich jak na wrogów swoich. Mniej dla niego strasznym jest napad rozbójników, niż zjazd do wsi komisji finansowej, bo gdy tanci rabują tylko pieniądze i kosztowności, ci grabią mu krowę którą go żywiła, konia, którym pracował i puszczają na licytacji w ręce lichwiarzy za zaległości podatkowe, ostatni zagon i chałupę. *Wszystko jest tam opodatkowane, nawet dobrodziejstwo*. Gdy w roku 1872 zarządzono w Galicji składki na szkoły ludowe, p. Jorkasch dyrektor izby skarbowej we Lwowie dowiedziawszy się, że zebrano kilkadziesiąt tysięcy (jeżeli nas pamięć nie myli 80,000 reńskich) kazał od tej summy opłacić do skarbu państwa kilkanaście tysięcy reńskich, Więc szkoły nawet w tym razie zostały ograbione. Obecnie pomysłowość fiskalna urzędników tejże izby skarbowej we Lwowie obłożyła podatkami *podarunki*. Czytamy w *Gazecie Narodowej* następującą wiadomość «Urzędnicy kolejowi otrzymują przed Bożem Narodzeniem od swojej dyrekcji prawie co roku datek pieniężny jednorazowy nazywa się «na ryby» (Fischgeld). Otoż w tym roku skarbowość nałożyła na urzędników kolei Karola-Ludwika podatek od tego datku i to nie tylko na rok bieżący ale za cztery ostatnie lata t. j. od r. 1877 opierając się na jakimś paragrafie z r. 1845. Jeżeli im od razu ściągną podatek na lat cztery, to nie jednemu pozostanie tylko tyle, że będzie mógł kupić sobie śledzia. Czegoż to już wreszcie u nas nie opodatkują? Charakterystyczny to fakt, podatek od podarunku. W Austrii już więc miłosierdzie opodatkowane zostało. Za wszystko się tam płaci podatek, w krótkce zapewno każą płacić od ilości powietrza, jakim każdy wierny poddany oddychać musi. Ministerstwo finansów austriackie jest to wielka instytucja rządowa do grabienia i łupienia ludności. Niemieckie i moskiewskie ministerstwa nie są lepsze od austriackiego. Zaprawdę, lepsze to były czasy, gdy udzielnie panujący hrabiowie i książęta wypadali z swoich zamków i łupieżstwem po drogach zasilali skarby swoje. Przed nimi można się było pałkami obronić, przed dzisiejszymi ministrami finansowymi niema obrony. Grabią oni i łupią wszystko! Rekursu nie ma.

*
**

Pisaliśmy już o rozporządzeniach pana Żyblikiewicza, marszałka krajowego które psują i rujnują szpitale, niedawno, za marszałkostwa Leona księcia Sapiehy doprowadzone w Galicji do wzorowego stanu. Pisaliśmy, że dla zrobienia oszczędności, wypędzano dziesiątkami chorych ze szpitali i utrudniono przyjęcie ubóstwa chorującego. *Gazeta Narodowa* pisze w tym przedmiocie, co następuje: «Oszczędności w szpitalach krajowych stoją jak wiadomo na porządku dziennym. Aby zadość uczynić temu, zmniejszono liczbę łóżek o 148, podczas gdy w skutek tych samych zabiegów liczba dni leczenia

zmniejszyła się w ubiegłym roku o 27,646. Kilkakrotnie już oświadczyliśmy się przeciw oszczędności właśnie w tym kierunku, gdy życie i zdrowie ludności stawiamy wyżej nad wszelkie budżety krajowe a zresztą należałoby oszczędzać na czem innem, ale nie na najbiedniejszej klasie ludności. » My, dodamy do tych słów, że można było oszczędzić na umeblowaniu wspnianiałych apartamentów dla pana marszałka, który już i tak bierze bardzo wysoką pensję, bo 10,000 reńskich i mógłby swoim kosztem umeblować swoje mieszkanie. Ażeby móżdż kosztownymi zwierciadłami i meblami ozdobić lokal pana Żyblikiewicza z funduszu budżetu krajowego, stu kilkudziesięciu chorych, niemających mieszkania i niemających za co kupić nie już lekarstwa ale strawy, wypędzono z szpitala na słoć i zimno. Śliczne to gospodarstwo! Książę Leon Sapieha jako marszałek nie brał żadnej pensji, bo oddawał ją na stypendja dla biednych studentów, uczących się w Dublinach, pan Żyblikiewicz bierze powiększoną pensję, meblują mu za grube pieniądze apartamenty, on za to oszczędności na biednych chorych i za to biskup Dunajewski, przy końcu sessji sejmowej wychwala go pod niebiosy! Co za czasy!

*
**

Policja moskiewska.—Jeżeli coraz częściej donoszą pisma Warszawskie o rozbojach i kradzieżach, to dziwić się bynajmniej temu nie można w obec niedołęztwa a nawet wręcz zlej woli policji moskiewskiej, która mając energii dość do chwytania *miatieżników* albo dokuczania *unitom*, woli od złodziei brać łapówki, niż ich ścigać. Jaką jest ta policja, niech służy za dowód następujący fakt. W miasteczku Wisznicach na Podlasiu mieszka niejaki starozakonny Icek Kaufmann, znany złodziej koński który jawnie kradzionymi końmi handluje. Razu jednego jeden z okolicznych wieśniaków zobaczył w stajni Icka swoje konie które mu nie dawno skradziono, biegnie więc co żywo do straży ziemskiej aby takowa aresztowała złodzieja.

Strażnik ziemski jednak będący z Ickiem w przyjaźni, schował się, wieśniak spieszy do Polubiec do wójta, tymczasem jednak strażnik Icka ostrzega, tak że kiedy wójt przyjeżdża, konie już schowane.

Ponieważ jednak wieśniak miał dwóch świadków, wójt chce Icka aresztować, strażnik broni swego przyjaciela i nie tylko go aresztować nie każe, lecz owszem chce aresztować poszkodowanego wieśniaka za niesłuszną napaść. Sprawa idzie do sądu, sędzia śledczy posyła wezwanie Ickowi. Icek kładzie się w łóżko a wezwany doktor powiatowy p. D. za sto rubli daje świadectwo, iż tenże śmiertelnie chory. Sprawa się odwleka, Icek choruje wciąż co poświadcza hojnie opłacony Dr. D. wreszcie skargę wieśniaka oddalono dla braku dowo-

dów. Jakżeż podobne postępowanie nie ma ozuchwalać złodziei.

*
**

Pogrzeby między unitami. — Donoszą z Podlasia o ciekawym fakcie jaki miał miejsce we wsi Dokudowie niedaleko Brześcia Litewskiego.

W sąsiedniej wiosce należącej do parafji Dokudowskiej umarła wieśniaczka nazwiskiem Hapa Dobruk z połogu, ponieważ lud nasz od nowych popów w niechce żadnych religijnych posług, przeto mąż i bracia zmarłej, Semen i Sylwester Junkiewiczze przybyli w nocy na cmentarz z ciałem wraz z innymi sąsiadami i zaczęli kopać grób.

Jama była już wykopana do połowy, kiedy nagle pop Żypowski, miejscowy proboszcz z diakiem i dziadem cerkiewnym, wskakuje w jamę i odbiera kopiącym rydle wołając: *ja wam nie dam kopaty*. Ludzie jednak kopią, przytem popowi dostaje się rydlami i łopatami po nogach a nawet po karku, ten wszakże z wytrwałością godną lepszej sprawy wciąż usiłuje odebrać rydle. Na końcu jeden z obecnych niejaki Klepacki wyciąga popa za kark z dołu, później za brodę wyprowadza z cmentarza.

Na to zjawia się strażnik ziemski orszak pogrzebowy zaczyna uciekać, strażnik, pop, dziad i diak rzucają się w pogoń za Klepackim i drugim jakimś T.... bo pop woła, że ci rozbójnicy, *chcieli ubić mienią*. Klepackiego znanego nie gonią wcale, lecz tylko T.... który w rowie za cmentarzem przewraca się, na niego padają ścigający, lecz T... silny nie daje się wiać, a nawet podobno wali w papę popa i strażnika i ucieka. Po nieudanej gonitwie, ścigający wracają do ciała przy którym zostali dwaj bracia i siostra. Pop, strażnik, dziad i diak, ciągną go do siebie i bracia do siebie, wreszcie strażnik oprzytomniał pierwszy i poradził zostawić ich w spokoju i spisać protokół, co też się stało, i bracia mogli wreszcie zakopać zmarłą. Sprawę tę oddano do sądu, choć przyznać należy, że postępowanie popa oburzyło nawet moskali utrzymujących że podobne awantury osłabiają religję i jednają zwolenników nihilizmowi. Prawdopodobnie jednak sąd tak pobłażliwy dla Icka, będzie surowo karał biednych wieśniaków podlaskich za wierność Ojczyźnie i wierze Ojców.

RUCH STOWARZYSZEŃ POLSKICH

W dniu 17 Stycznia odbyło się posiedzenie miesięczne Czytelni Polskiej, pod przewodnictwem członka Zarządu Ob. Lipińskiego, Ob. Pluciński odczytał protokół poprzedniego posiedzenia jako też sprawozdanie ze stanu kasy przyjęte jednoznacznie przez zgromadzonych. Z tego sprawozdania widzimy, że składki przy wejściu na obchód

rocznicy 29 Listopada przyniosły 364 franki, z których po potrąceniu kosztów pozostaje czystego zysku dla Czytelni 104 fr.

Przy rozprawach nad poprawieniem stanu Czytelni zabierali głos różni mówcy, jako to: Ob. Pluciński, Lipiński, Morawski i Reiff. Postanowiono wszelkimi środkami starać się o to aby Czytelnia mogła mieć lokal swój własny, co by, bez zaprzeczenia znacznie przyczyniło się do jej rozwoju.

*

TOWARZYSTWO POLAKÓW WZAJEMNEJ BRATNIEJ POMOCY W LYONIE, 20 GRUDNIA 1881 r. N° 4, RUE VENDÔME, N° 296.

Do Szanownej Redakcji Kurjera Paryzkiego w Paryżu.

W skutek odezwy naszej, już w poprzednim numerze *Kurjera Paryzkiego* ogłoszonej, na dniu 27 listopada r. b. zostało zawiązane tu Towarzystwo.

Celem Towarzystwa naszego jest pomoc, tak materjalna jak umysłowa.

Pierwsze z większą łatwością przyjdzie nam wypełnić, z ostatniem członkowie Towarzystwa z całym zaufaniem udaje się do Szanownej Redakcji, mocno będąc przekonani, że zechce powtórzyć naszą korespondencję, z którą udajemy się z prośbą do wszystkich Szanownych Panów Redaktorów i Wydawców, Autorów i Nakładców, by każdy z nich raczył dorzucić po jednej cegiełce do budującego się naszego Towarzystwa.

W nadziei że skromna nasza prośba choć w części może otrzymać pożądany skutek, zawiadamiamy tych Panów i łaskawych ofiarodawców, którzy by chcieli podjąć się tej trudności bądź przez dzienniki, bądź przez książki, zasilić nasze szczerze chęci w kształceniu się, że Towarzystwo przyjmuje na siebie wszelkie koszta, przesyłki i t. p.

Pozdrowienie i braterstwo.

Prezes Towarzystwa: Maryan Osiecki, *Sekretarz, Członek Towarzystwa:* C. Mraczewski.

P. S. — Wszelkie korespondencje i przesyłki adresować można, *à M^r M. Osiecki P. T. rue Vendome N° 296, lub S. T. C. Mraczewski rue Duguesclin 249, à Lyon.*

Nekrologia

W dniu 10 grudnia b. r. zmarł w Vatan (Indre) ś. p. Ksawery Brynk, weteran z walki o niepodległość 1831, następnie doktor medycyny, w wieku lat 74.

*
**

We wsi Skempe w Lipnowskim pod zaborem moskiewskim, zmarł w tych dniach GUSTAW ZIELIŃSKI znany autor *Kirgiza i Stepów*.

Zieliński urodził się pod Inowrocławiem w Markowicach w 1809 roku 1-go Stycznia. Ojciec jego oficer artylerji z czasów Stanisława Augusta utworzył

w roku 1794 pułk wolnych strzelców i odznaczył się w obronie przejścia Narwi przeciw przemagającej sile Prusaków.

Gustaw kończył nauki naprzód w Toruniu potem u Pijarów w Warszawie, wreszcie wstąpił na uniwersytet Warszawski, z ław którego pospieszył na pole walki w 1830 roku. Po upadku powstania zesłany na Sybir, przebył wśród stepów kirgizkich lat 40. Wróciwszy do kraju, osiadł w odziedziczonych po stryju dobrach w Lipnowskim, gdzie z prawdziwym zamiłowaniem poświęcał się rolnictwu.

Oprócz przesłannego poematu: *Kirgiz* był autorem następujących prac: 1° *Poezje* (Warszawa 1846) w których się znajdują: *Jan z Kepy*, urywek ze starej legendy, *Giermek*, epizod z czasów księztwa mazowieckiego; 2° *Stepy*, drukowano w *Albumie Warszawskim* 1845; 3° *Twardowski*, obraz dramatyczny (Warszawa 1849); 4° *Samobójca*, poemat (Toruń 1872), — *Wiosna w Biesiadzie* z 1878 r. *Kirgiz* i *Stepy*, tłómaczone na język niemiecki.

Z prac prozą zostały: *Ziemia Dobrzyńska*, cenna monografia drukowana w Bibliotece Warszawskiej, oraz *Genealogja rodu Zielińskich*, drukowana nie dawno w Poznaniu.

Zieliński oprócz literackich położył liczne obywatelskie zasługi.

W roku 1856, z Jackowskim i Kleniewskim założył dom zleceń rolników płockich który choć później w skutek niepowodzeń zamknięto, nie przynosi to bynajmniej ujmy założycielom co dążyli do wyrwania rolników z rąk lichwy.

W Towarzystwie rolniczym brał czynny udział i po kilkakroć zabierał głos na posiedzeniach. Przemówienia jego są drukowane w Rocznikach Stowarzyszenia. Długi czas także pełnił obowiązki radcy Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego jako wybraniec gubernji płockiej.

Miał upodobanie w książkach i zostawił po sobie cenną bibliotekę wynoszącą 40,000 tomów, zawierającą wiele rękopismów, kart geograficznych i starożytnych zbiorów, jak również cenną kolekcję numizmatów. Celem wygodnego pomieszczenia biblioteki i zbiorów zbudował piętrowy kiosk w ogrodzie gdzie liczne codzienn godziny spędzał na naukowej pracy.

Wiadomość o zgonie znakomitego poety i znanego obywatela boleśnie dotknęła licznych przyjaciół i znajomych. Na pogrzeb zbiegły się liczne tłumy obywatelstwa okolicznego i duchownych, a orszakowi pogrzebowemu przewodniczył biskup kujawski.

Przypominamy Szanownym Rodakom starca Antoniego Malczewskiego w Omsku dla którego: *Kurjer Paryzki* rozpoczął składki. Zebrane pieniądze będą odesłane do redakcji dzienników: « *Wiek* » lub « *Echo* » w Warszawie które na ten sam cel zbierają składki dla doręczenia nieszczęśliwemu star

cowi. — Wstyd nam odsyłać tak małej sumki jaką zebraliśmy dotychczas, odzywamy się zatem raz jeszcze do ofiarności Rodaków.

Lista trzecia dobrowolnych ofiar dla wspomnienia przeszło 80 letniemu Starcowi Antoniemu Malczewskiemu, będącemu na Syberji:

Pan Zabłocki.....	fr. 2 »
« Doktor Czernicki.....	1 50
« Mazurkiewicz Wincenty.....	3 »
« Alfred Barwiński.....	2 »
Pani Marja Barwińska.....	1 »
Od Sieroty Polki z Lyonu.....	3 »
	14 50
Z poprzedniej listy.....	39 20
Razem	53 70

W drukarni polskiej

ADOLFA REIFFA

w Paryżu

9, PLACE DU COLLÈGE DE FRANCE, 9
znajdują si na składzie następujące dzieła:

Maurycyego Hulewicza

Inżyniera przy kolei de l'Ouest w Paryżu

Obliczanie wytrzymałości łuków sztywnych, in-4° z figurami w teście i tablicą na miedzi. — Cena fr. 4.

Expressions analytiques et tables des moments d'inertie et des moments résistants, avec des figures dans le texte in-8°. — Prix 3 fr.

JAKO TEŻ DZIEŁA NASTĘPUJĄCE:

Brama pokuty, elegia Historyczna. — Cena fr. 3.

1° *Dyplomacja Polska w powstaniu 1831 roku.* — Cena fr. 2 cent 50.

2° *Powstanie Narodu polskiego w 1831 roku.* — 7 tomów z siedmioma mapami. — Cena fr. 50.

Przewodnik Paryża i jego okolic, 1 tom broszowany 250 str. — Cena fr. 3.

Handel, broszurka humorystyczno-polityczna — (wierszeni). Cena 50 c.

Biblia, Talmud i ewangelia. — Cena fr. 5.

Badegiada czyli Napoleon XIII, poemat heroi-komiczny w dwudziestu pieśniach (na tle dziejowém) wydanie czwarte. — Cena fr. 1.

Drukarnia uprasza o nadsyłanie adresów Polaków zamieszkałych we Francji, by mógł uformować spis takowych i wydrukować.

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE

A. STEPOWSKI

Photographe

14, RUE DU TEMPLE, 14

PARIS

OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW

Na drugiem piętrze.

DRUKARNIA POLSKA

ADOLFA REIFFA

9, Place du Collège de France, 9

ZAŁOŻONA W 1875 ROKU.

Zaopatrzona we wszystkie czcionki cudzoziemskie

Przyjmuje wszelkie roboty w języku polskim

Podejmuje się tłómaczenia i wydrukowania w obcych językach
za cenę nader umiarkowaną

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France,